Nr. 118. OLSZTYN, na czwartek 5 października 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Placyda.
Jutro: Brunona.
Pojutrze: Marka pap.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	6	9	zach.	5 29.
Jutro „ „	6	11	„	5 26.
Pojutrze księ. ws. we dnie			„	4 6.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze można zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

„Gazeta Olsztyńska“
z dodatkiem **„Gość Niedzielny“**
wychodzi trzy razy na tydzień w czterech arkuszach i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich kwartalnie

jednę markę

z odnoszeniem w dom przez listowego

i markę 25 fen.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Uroczystości jubileuszowe we Fromborku.

50-letni jubileusz kapłański najprzew. ks. Biskupa warmińskiego przybrał cechę ogólnego Święta nietylko we Fromborku, ale i w całej okolicy. Przedewszystkiem Frombork i starożytna katedra jako i otaczające ją mieszkania kanoników ginęły w zieleni wieńcy, kwiatów, chorągwi i chorągiewki, bram tryumfalnych itd.

Kościelna uroczystość rozpoczęła się w poniedziałek rano o wpół do 9. Wśród bicia dzwonów, poprzedzony szeregiem 50 księży, kanoników i w towarzystwie ks. Biskupa chełmińskiego dr. Rosentretera, wstąpił Dostojny Jubilat do katedry. Kapłani, jako i przedstawiciele władz i deputacye zajęły miejsce przed wielkim ołtarzem. Między innemi zasiedli tam naczelny prezes Prus Wschodnich hrabia Bismark, wyższy radzca regencyjny dr. Schnaubert i radzca rejencyjny dr. Klösel z Królewca, także deputacya związków akademickich »Borusii« i »Tuskonii«. Deputacye stowarzyszeń czeladzi katolickiej i robotników stanęły z około 20 chorągwiami przy wejściu do prezbyteryum. Po odśpiewaniu hymnu »Przybądź Duchu«, odprawił najprzew. ks. Biskup Jubilat uroczystą mszą św. pontyfikalną, w czasie której fromborskie Towarzystwo św. Cecylii wykonało śpiewy. Po Ewangielii wygłosił kazanie uroczystościowe ks. Biskup Namszanowski, skreślając bieg życia ks. Biskupa Jubilata, wynosząc godność stanu kapłańskiego i wyrażając prośbę, aby Dostojny Jubilat Mszą św. Jubileuszową odprawił za swoich żyjących i zmarłych krewnych, za swoją dyecezyą, za ojczyznę, za spokój i zgodę między ludami. Po mszy św. udzielił Jubilat papiezkiego błogosławieństwa przy ołtarzu w środku katedry. Kościelną uroczystość zakończyło odśpiewanie hymnu: »Ciebie Boże chwalimy«.

Około wpół do 1 w południe rozpoczęło się składanie życzeń. Jako pierwszy wystąpił pan naczelny prezes hrabia Bismark, chwaląc działalność Jubilata ku dobru Kościoła i państwa i wznosząc okrzyk na cześć cesarza i Papieża. Nadto wręczył hrabia Bismark Jubilatowi gwiazdę do orderu orła czerwonego II kl. Prezes regencyjny p. Hollwede z Gdańska uniewinnił naczelnego prezesa Prus Zachodnich, p. Goslera, który dla żałoby w domu nie mógł przybyć na jubileusz. Proboszcz tumski ks. kanonik Krüger wręczył Jubilatowi pismo papiezkie mianujące go asystentem tronu papiezkiego, a w imieniu kapituły tumskiej i wikaryatu ofiarując Jubilatowi kosztowny kielich. Ks. kanonik Preuschhoff z Gutsztatu wręczył śliczny adres w przepysznej okładce i znaczną sumę pieniędzy, jako dobrowolny datek duchowieństwa i dyecezyi. Landrat pan Gramsch z Brunsbergi składał powinszowania w imieniu powiatu brunsberskiego. W imieniu seminaryum duchownego przemówił regens ks. Wichert, a w imieniu Lyceum Hosianum rektor dr. Weissbrodt. Sekretarze biskupi i dotychczasowi kapelani ofiarowali kosztowny brewiarz, który wręczył ks. Poschmann z Brunsbergi. Towarzystwo starożytności »Prussia« mianowało Dostojnego Jubilata członkiem honorowym i wręczyło mu dyplom przez swego przedstawiciela. W imieniu warmińskiego Towarzystwa historycznego wręczył Jubilatowi ks. prof. Dittrich z Brunsbergi adres od tegoż Towarzystwa. Dalej składali jeszcze życzenia: dyrektorzy gimnazyalni z Reszla i Brunsbergi dyrektor seminaryum nauczycielskiego z Brunsbergi, zastępcy miast Brunsbergi, Reszla, Bisztynka, Lidzperka, Melzaka itd. W imieniu domu sierot w Lidzperku wręczył dziekan ks. dr. Spannenkrebs Jubilatowi piękny obraz przedstawiający zamek biskupi w Lidzperku. Następnie wręczył proboszcz dywizyjny ks. Jasiński z Królewca Jubilatowi pismo z życzeniami komenderującego jenerała hrabiego Fink von Finkensteina, który dla obowiązków służbowych przybyć nie mógł.

Nastąpiła uczta w starym pałacu biskupim, w czasie której pierwszy toast wzniósł naczelny prezes hr. Bismark, sławiąc warmińską wierność dla króla, a mianowicie całkowite oddanie się Biskupa Jubilata domowi Królewskiemu. Toast zakończył okrzykiem na cześć cesarza i Papieża. Najprzew. ks. Biskup chełmiński wspomniał o przyjaznych stosunkach, jakie panują pomiędzy obema sąsiadującemi dyecezyami, warmińską i chełmińską, które często miały wspólnych biskupów i w końcu wniósł toast na zdrowie Jubilata. Dalej wznosili toasty: ks. Biskup Namszanowski na cześć biskupa chełmińskiego, wikaryusz jeneralny ks. dr. Kolberg na naczelnego prezesa hrabiego Bismarka, wyższy radzca regencyjny Schnaubert na kapitułę tumską, ks. kanonik Gerigk w imieniu duchowieństwa na cześć jubilata i także tajny radzca profesor dr. Lossen z Królewca na cześć Jubilata. Na samym końcu przemówił ks. Biskup-Jubilat, dziękując wszystkim i zapewniając, że dalej będzie pracował dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Około wpół do 7-mej zakończyła się uczta. O 7-mej nadciągnął przed pałac biskupi pochód z pochodniami, w którym brały udział Towarzystwa katolickie z muzyką i śpiewami na czele. Gdy pochód ustawił się przed pałacem, wyszedł najprzew. ks. Biskup Jubilat, do którego przemówił ks. proboszcz Kolberg, wznosząc okrzyk na jego cześć. W imieniu miasta Fromborka przemówił przewodniczący reprezentacyi miejskiej, aptekarz Lange, poczem najprzew. ks. Biskup-Jubilat udzielił zgromadzonym swego błogosławieństwa. Po odśpiewaniu kilku pieśni i odegraniu kilku sztuk przez kapelę wojskową, wrócił pochód do miasta, które tonęło w morzu świateł. Ks. Biskup Jubilat z ks. biskupem chełmińskim objechali następnie miasto, przyglądając się wystrojeniu i iluminacyi.

Nadmienić wypada, że cesarz Wilhelm, który obecnie bawi na polowaniu w Rominten, nadesłał najprzew. ks. Biskupowi Jubilatowi telegraficznie swe życzenia. Dalej nadesłali jeszcze między innemi życzenia: minister oświaty Studt, komenderujący jenerał von Stülpnagel z Poznania, Biskupi Likowski z Poznania i Andrzejewicz z Gniezna, Kopp z Wrocławia, Biskup Hildeshajmski, generalny wikaryusz Krautwald z Kolonii itd.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. Umowa niemiecko-francuzka w sprawie wydawania przestępców została co tylko podpisana i ogłoszona. Między innemi będą sobie obie strony nawzajem wydawały zbiegów, oskarżonych o przekupowanie urzędników lub o usiłowane przekupstwo. Jak to teraz będzie z kupowaniem tajemnic wojskowych, nie wiemy.

— Gazety wolnomyślne krytykują władze wojskowe za to, że nie pozwoliły kapeli wojskowej grać na uroczystości jubileuszowej urządzonej przez wolnomyślnego posła Hoffmeistra w Głogowie dla robotników swej fabryki i przypominają, że równocześnie w Poznaniu, na uczcie pożegnalnej, danej na cześć landrata złożonego z urzędu za to, że głosował przeciw kanałowi, a więc wbrew woli i życzeniu cesarza, zakazu niebyło.

— Cesarz niemiecki był na pokładzie pancernika »Kaiser« w Kilonii i tam przemawiał do marynarzy niemieckich, dziękując im za okazaną energią podczas zajęcia Kiauczau, również dziękował cesarz admirałowi Diederichowi za oględne i dzielne zachowanie się jego eskadry w porcie manilskim podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Cesarz obecnie bawi w Rominten, zkąd wkrótce wróci do Poczdamu, aby przyjąć gości z Holandyi, królowę holenderską Wilhelminę i jej matkę.

— Pewne wrażenie wywołał w Niemczech toast, jaki wygłosił niedawno na pewnej uczcie przyjaciel cesarza, wielki przemysłowiec nadreński, znany baron Stumm. Powiedział on między innemi, „że należy podziwiać wspaniały umysł monarchy i jego dobrą wolę, jakkolwiek nie można się godzić na wszystkie czyny i zamiary jego“. Zaraz wprawdzie po ogłoszeniu słów barona Stumma, pojawiło się sprostowanie, ale sprostowanie to dotyczyło jedynie formy wyrażenia, a nie treści. Odnosi się ono podobno do sprawy ka-

nałowej, gdyż baron Stumm jest przeciwnikiem projektu kanałowego. Ogólnie wnoszą z tego wyrażenia, że Stumm stracił już dawniejszy swój wpływ u monarchy — z czego jedynie cieszyć się można.

— W Niemczech żyje obecnie 600,000 żydów, to jest tych, którzy istotnie wyznawają religię żydowską, nie licząc dysydentów, przechrztów i mięszanych. W Berlinie mieszka ich około 100,000, w Hamburgu około 20,000. Rosya wraz z Finlandyą i Królestwem Polskiem posiada 3 miliony żydów, Austryo-Węgry 2 miliony, z tego połowę sama Galicya, Rumunia 450,000, Francya bez Alzacyi 70,000, Anglia 70,000.

Bismark o przemawianiu w języku obcym.

Po wojnie rosyjsko-tureckiej odbywał się w Berlinie pod przewodnictwem Bismarka kongres mocarstw europejskich. Rozprawy kongresu bardzo nużyły i rozdrażniały przewodniczącego, chociaż wszystko działo się po jego myśli. I jakiż był tego powód? Oto konieczność przemawiania w języku francuskim, chociaż Bismark władał nim znakomicie, gdyż jako ambasador, a później jako minister spraw zagranicznych i kanclerz rozmawiał z dyplomatami tylko po francuzku. A mimo to powiedział on do Amerykanina Johna Rotha, który to sobie zapisał i teraz ogłasza w pamiętnikach, dosłownie:

„Ganz abgesehen von der Wichtigkeit der Verhandlungen, ist es äusserst angreifend, in einer fremden Sprache, wenn man dieselbe auch noch so fliessend spricht, sich so korrekt auszudrücken, dass es ohne weiteres ins Protokoll aufgenommen werden kann“.

To znaczy po polsku: „Nie mówiąc już o doniosłości rozpraw, jest to niezmiernie trudno, wyrażać się w języku obcym, choćby się nim mówiło jak najpłynniej, tak poprawnie, aby to bez wszystkiego zapisać można w protokole“.

Tak mówił ten sam Bismark, który kazał dzieciom polskim w szkołach ludowych wszystkie przedmioty i nawet religię wykładać w języku obcym, ten sam, który także z sądu i urzędu wygnał język polski, a tłómacza przyznał tylko tym Polakom, który zgoła nie umieją po niemiecku. Wobec powyższego zeznania żelaznego kanclerza powinni hakatyści zaprzestać przynajmniej hecy przeciw tłómaczom polskim, bo jeżeli Bismark bał się, iż nie zawsze dobrze wyrazi myśli swe w języku francuskim, jakże można żądać od nieuczonych Polaków, żeby brali na swoje sumienia, co zeznają w języku, którym władają bardzo słabo, a którego niekiedy od wyjścia ze szkoły nie używali przez lata całe.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. W tutejszem seminaryum duchownem rozpoczęło się zimowe półrocze studyów 1-go bm. dwudniowemi rekolekcyami.

Berlin. W pobliskim Rathenow został X. kapelan Plischka z Brandeburga, rodowity Berlińczyk, w przeszłą niedzielę jako kuratus wprowadzony. Jest to od 350 lat pierwszy ksiądz katolicki, jaki tam ustanowionym został.

Monaster. 19-go września zostali Ojcowie Benedyktyni do nowego klasztoru w Gerlawes pod Billerbeck uroczyście wprowadzeni i zarazem została kaplica klasztorna poświęconą, w której po dopełnieniu poświęcenia opat Willibront Benzeler odprawił pierwszą Mszą św. Tak więc Benedyktyni, którzy tak skutecznie przed wielu stuleciami się przyłożyli do rozszerzania chrześciaństwa, a potem przez kasacyą klasztorów wydaleni zostali, wracają teraz też do Westfalii. Klasztor ten leży w bliskości miejsca, na którem św. Ludgery, na wędrówce z Coesfeld do Billerbeck, odpoczywał. Kilka dni później przeniósł się ten Święty do drugiego życia w Billerbeck na tem miejscu, na którem teraz się znajduje kaplica przy głównym kościele. Klasztor stanął głównie ofiarnością rodzeństwa Wermelt, które dom i posiadłość rolną synom św. Benedykta podarowali.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Wtorkowy targ na konie był z powodu panujących obecnie chorób pomiędzy bydłem bardzo lichy. Brakło także handlarzy.

— Na wtorkowym targu skradziono pewnej pani portomonetkę z 14 markami.

— Z izby karnej, dnia 2 października. Grózek Joachim Poetsch z Węgajtów skazany został za przekroczenie § 182 prawa na 50 marek kary, lub 10 dni więzienia. — Robotnik Antoni Gurski z Schalke, robotnik Józef Szymański z Szomfalda i robotnica Anna Gurska z Szomfalda skazani zostali za kradzież popełnioną u posiedziciela Gross w Szomfaldzie: Antoni Gurski na 3 miesiące więzienia, Szymański na 1 miesiąc cuchthauzu. Robotnica Gurska uwolniona została od winy.—Mularz Marcin Rauter i żona jego Weronika z Trelkówka (pow. szczycieński), skazani zostali za naruszenie spokoju domowego Marcin Rauter na 6 m. lub 2 dni więzienia, Weronika Rauter na 18 marek kary lub 6 dni więzienia. Założoną przez nich apelacyą izba karna odrzuciła. — Krawiec Wilhelm Welski z Marcinkowa, skazany został dnia 21 lipca r. b. przez sąd ławniczy w Dąbrównie za oszustwo na 6 miesięcy więzienia. Apelacyę jego izba karna odrzuciła.— Chałupnik Jan Komogowski, niezamężna Elżbieta Tarkowska i chałupniczka Wilhelmina Komogowska z Ruhwalde, oskarżeni o sfałszowanie dokumentu, uwolnieni zostali od winy. — Rewizya robotnika fabrycznego Karóla Lenskiego z Caternberg (w Westfalii), została odrzuconą. — Również odrzucono apelacyą gospodarzy Adolfa Grabowskiego i Gustawa Janowskiego z Worlinów.

— W poniedziałek wieczorem przybyła do naszego miasta nowa baterya artyleryi. Na powitanie nowej załogi wyszli na dworzec: komendant 37 dywizyi v. Reichenau, generał major Laurin, obaj komandanci tutejszych

Angielka.

Obrazek przez **K. Laskowskiego.**

(Ciąg dalszy).

Odrachował Ignacy pięć rubli bez dwudziestu kopiejek samem srebrem, gospodyni wyrzuciła „na szczęście“ dwa czeskie i wszyscy troje poszli na litkup do szynku.

Tu gospodyni opowiedziała przy kieliszku słodkiej zadowolonym z kupna Sworzniom, jako babkę angielki przywiózł dziedzic z wystawy małem prosięciem, zapłaciwszy moc pieniędzy; nachwalić się przytem nie mogła, co to za namiastek opłatny.

— Trzy lata minęło akurat na święty Jan — mówiła — jak się do Kadzin dostała, a teraz powiadam wam, całe stado z jednego gatunku. Dziesięć razy swoje pieniądze oddała.

— Czy aby żarte? — spytała Sworzniowa.

— Aż dziwno! Od maleńkości za jadłem choć w ogień. Ziemniak nie ziemniak, plewa nie plewa; byle trochę po wierzchu osypką omaścić — spaćkają. Będziecie mieli ze swojej pociechę — zachwalała gospodyni.

Pocałował Sworzeń za dobre słowo jejmość w rękę, postawił jeszcze „bawarskiego“ z przekąską. Nie żałował „na oblewkę“, bo było za co. Co spojrzy na leżącą w worku angielkę, to doleje. Zabałamucili się tak przy poczęstunku z pół dnia. Czas było już zabierać się do chałupy, bo słońce miało się ku zachodowi.

Chciał się Sworzeń z kim zabrać, ale że okazyi nie było, więc poszli piechotą, dźwigając kwiczące w worku prosię.

Mroźno było, głodno. Wiatr przejmujący pociągał, w kałużach ścinała się woda. Sworzeń potykał się co krok o wyboje, o wyrobione wozami koleje, ale dźwigał. Nie sposób delikatnego stworzenia na taki czas boso puścić. Gotowo się pobić na grudzie, zakuleć. O przypadek nie trudno. Zeszłego roku Antkowi Cigosowi z Dobrej Woli [illegible]

maciora i padła.

Miał to na pamięci Sworzeń i ani razu angielki na ziemię nie popuścił.

Zmachał się strasznie, bo choć mu kobieta w niesieniu kawałkami pomagała, ale niewiele. Prosię miało za dużą wagę na babę i parę razy o mało się jej z rąk nie wymknęło.

Śmiał się nawet Ignacy z Franki, mówiąc:

— Baba tylko do dzieci zdatna...

I brał nieme stworzenie w chłopskie ramiona, obejmując silnie, że aż kwiczało.

Pot rzęsisty spływał mu z czoła, gdy nareszcie stanęli na miejscu.

Stara Gdulina z dziećmi, ujrzawszy wracających, wybiegła przed sień. Radości było co niemiara. Zeszło się kilka sąsiadek, nuż z ciekawością oglądać, dopytywać: drogo? nie drogo?

— Setna maciorka! — powiada jedna.

— A i gatunek widać ślachecki! — rzecze druga.

— Ogonek ma zakręcony... będzie żarta — przepowiada trzecia.

Gadu, gadu... a w Sworzniach serce rośnie.

Wypuszczone prosię zaczęło zbierać ryjkiem rozrzucone po izbie ziarna, chrupiąc, mlaszcząc.

— Nadała się! — powiada Sworzeń do żony. — Matka! trzebaby jej dać co przetrącić.

— Jest krzyna żeru z obiadu — mówi Gdulina.

Skoczyła Ignacowa do komina.

Omyła miskę, załadowała i postawiła na przypiecku.

— Luś! luś! — woła.

— Prosię w tę pędy przybiegło. Paćka, aż mu się uszy trzęsą. Szturchnęło ryjkiem o dno miski, skorupa trzasła.

Zal się Sworzniowej zrobiło naczynia, zaklęła.

Sworzeń w śmiech.

— Nie sierdź się, matka — mówi, — o jedną skorupę nie zginiemy!

rozlany żur. Prosię, jakby zrozumiało, że Ignacy jego stronę trzyma, zaczęło mu się ocierać o nogi, łasić, rychocząc:

— Ąnić, ąnić, ąnić.

Pogłaskał angielkę po grzbiecie, — wyciągnęła mu się u nóg jak długa, nieprzymierzając niby podwórzowy pies lub ludzki drobiazg.

Teraz dopiero przypatrzył się jej dokumentnie. Coraz to więcej mu się udawała. Przykucnął i jął się pieścić, drapiąc delikatnie różową skórkę prosięcia. Przyszwędały się dzieci, siadły obok. Dwuletni Franuś wcisnął się między ojca a angielkę. Zatrzepotał rączętami. Oczki mu się śmiały... położył kędziorkowatą główkę na grzbiecie prosięcia. Zaśliniona buzia znalazła się tuż przy ryjku angielki.

A Sworzeń siedział w kucki, oczyma pełnemi radości wodził i uśmiechając się, rozmyślał z lubością, że mu teraz lepiej winno być na świecie.

— Dał Pan Jezus dzieci... jest prosię... jak dobrze pójdzie, to i się krowiny dochrapie, a może i szmatek gruntu kupi.

Z wielkiego rozradowania ledwie dotknął wieczerzy; jeno przekąsiwszy suchego chleba, wziął się zaraz szykować dla angielki „poleżysko“.

Było z tem trochę kłopotu.

Z początku myśleli oboje z żoną o komorze, ile że pod przypieckiem gnieździły się kury, a pod łóżkiem trzoda miejsca w izbie było skąpo. Kobieta nastawała nawet na to usilnie, obawiając się zaducku, ale się Ignac spostrzegł wcześnie, że w izbie, w rogu, za łóżkiem, będzie i wygodniej i bezpieczniej.

— Różni ludzie bywają — mówi do kobiety — mógłby się kto na cudze ułaszczyć. Lepiej zawsze mieć swoje dobro w pobliżu.

Jak wyrzekł, tak i zrobił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ułków piechoty i wielu oficerów załogi. Z dworca udała się nowa załoga przez koszary dragońskie do koszar artyleryjskich, gdzie ją tymczasowo zakwaterowano.

— Polski bank parcelacyjny z Poznania nabył majątek Georgenfelde po 56 tal. morgę i będzie sprzedawał z małym zarobkiem tę piękną ziemię w parcelach rozmaitej wielkości. Oprócz licznych parceli mają tam być utworzone także 3 folwarki, a mianowicie 1000 mórg, 800 mórg i 600 mórg. Majątek Georgenfelde leży tuż przy dworcu, ma szkołę obok, sąd i miasto powiatowe Gerdauen o 6 kilometrów, a do kościoła katolickiego we Wystruciu jedzie się koleją ani nie trzy kwadranse. — Zaliczki wymaga Bank Parcelacyjny $^1/_4$ część ceny kupna, jeżeli się parcelnik musi pobudować, zaś $^1/_3$, jeżeli dostaje i budynki. Resztę ceny kupna pozostawia na 20 do 30 lat z dowolnemi upłatami. Jakkolwiek na każdej skibie koniczyna tam urośnie, to mimo to każdy parcelnik dostanie też kawał dwusiecznej smużnej łąki etc. Kto ma chęć tam nabyć kawał gruntu, niech jedzie sobie zawczasu parcele obejrzeć.

— Młodzieńcom, których niebawem zaciągną do wojska, radzimy, aby schowali swe karty kwitowe zabezpieczenia na starość i niemoc, bo im po odsłużeniu wojskowości będą bardzo potrzebne.

— Sledzie podrożeją jeszcze więcej, druga część połowu śledzi wypadła bowiem jeszcze gorzej. Schwytano zaledwie pół tyle śledzi, co roku zeszłego.

— Handel mlekiem w Prusach. Pruski minister rólnictwa, po wysłuchaniu znawców rólniczych wydał rozporządzenie do wszystkich władz podwładnych w sprawie uregulowania handlu mlekiem i to w tym kierunku, iżby władze policyjne baczyły na to, aby mleko było sprzedawane tylko zdrowe, świeże, niesfałszowane, przegotowane i sterylizowane i to tak mleko słodkie, jak kwaśne i maślanka. W myśl tego rozporządzenia ma być każdy handel mlekiem policyjnie zameldowany i dozorowany. Mianowicie mają podlegać ścisłej kontroli miejsca sprzedaży mleka, t. zw. zdrowotnego dla niemowląt i dzieci, również urządzenie obór i sposób paszenia krów ma podlegać kontroli policyjnej i weterynarskiej. Dalsze wskazówki ministra obejmują obchodzenie się z mlekiem przy dojeniu i później aż do odstawienia tegoż odbiorcom.

* **Sztum.** W sprawie zbrodni popełnionej przez córkę sługi sądowego Sautera, donoszą jeszcze, że rodzina jego jest bardzo liczna i że zbodniarka często przedtem wyrażała się, iż połowa jego rodzeństwa wystarczyłaby najzupełniej. Zdaje się z tego, że dziewczyna zbrodnię z rozmysłem popełniła.

* **Sztum.** Lekarz tutejszy p. dr. Morawski sprzedał swój przy Rynku tutaj położony dom, dawniejszą własność kupca p. Karlewskiego, za 18000 p. Heyne ze Starogardu. Pan H. zamierza w domu tym urządzić interes drogeryjny. — Trzecie z dzieci sługi sądowego Sautera, które siostra ich wrzuciła do studni, wraca do zdrowia.

* **Z Swieckiego.** W Bukówcu powiesiła się w ubiegły wtorek akuszerka Ringert. Powody samobójstwa niewiadome.

* **Z Malborka.** W pobliżu tutejszej stacyi kolejowej, pokładła jakaś ręka zbrodnicza wielkie kamienie na szyny, aby spowodować wykolejenie pociągu pospiesznego do Berlina. Na szczęście spostrzegli urzędnicy niebezpieczeństwo, jakie pociągowi groziło i zdołali w czas jeszcze powiadomić o tem kierownika lokomotywy.

* **Wejherowo.** Sekundaner B., który był wydalony z tutejszego gimnazyum, zaginął bez wieści. Ponieważ w domu ojca mieszkającego na Pomorzu, dotąd go nie było, przypuszczają, że uległ jakiemu nieszczęśliwemu wypadkowi. Ojciec wyznaczył 50 marek nagrody dla tego, kto pierwszy da jaką wieść o zaginionym synie.

* **Kwidzyn.** Sąd ławniczy skazał byłego dzierżawcę kantyny przy szkole podoficerskiej, teraz oberzystę R. Knüpla skiej, Prokurator wniósł nawet o 6 miesięcy więzienia.

* **Gdańsk.** Zdał tu egzamin na pomocnika aptekarskiego p. Słoniecki z Gdańska. — Ucznia Bistrama z Postałowa uderzył koń kopytem. Uszkodzenia były tak ciężkie, że chłopiec wskutek nich umarł.

* **Brusy.** Aptekę tutejszą nabył od pana Kyelera drogą kupna pan Szawelski z Księstwa. Szczęść Boże nowemu nabywcy!

* **Toruń.** Za ohydne uczynki przeciwko obyczajności skazał sąd przysięgłych synów gospodarskich Leona i Tomasza Clemensów z Szynwałdu i ucznia blacharskiego Sommera z Torunia pierwszego na 1 i ćwierć roku, drugich dwóch każdego na rok więzienia.

* **Poznań.** Dyrektor cyrku Bauera, który tu dłuższy czas bawił, urządził nieprawnie loteryę w ten sposób, że każdy bilet oznaczał los, na który można było wygrać konia. Cyrk był przepełniony. Każdego konia poddawano ścisłej rewizyi, a każdy z obecnych cieszył się już w myśli, że stanie się właścicielem konia. Nakoniec urządzono losowanie, a wygrana przypadła pewnemu młodemu człowiekowi, który z radością pobiegł zaraz do stajni, gdzie mu wręczono drewnianego konia w wartości 2 m. Bauera skazał sąd za nieprawne urządzenie loteryi na 5 marek kary, które dyrektor chętnie zapłaci, zarobiwszy poprzednio na łatwowierności publiki.

* **Poznań.** Do wielkiego skandalu przyszło w niedzielę wieczorem w kościele farnym, podczas ślubu pewnego wdowca ze Starego Rynku. Otóż już podczas wiązania rąk stułą, zaczął się szarwach przed balustradą. Gdy zaś młoda para wychodzić zaczęła z kościoła, rozpoczęli córki i zięciowie bić swego ojca, a macochę nie tylko że pobito, ale welon i suknię podarto. Zanim młoda para doszła do wrót kościelnych, sińców i ran krwawych miał młody pan porządną porcyą. Publiczności zaledwie się udało młodej parze do dorożki wnijście ułatwić, bo gdyby nie to, to kto wie coby się było stało. Naturalnie krzyków i kwików było w kościele bardzo dużo. Dodawać nie potrzebujemy, że dzieci i zięciowie byli przeciwko małżeństwu swego ojca i ztąd ta bijatyka w kościele. Okropna to rzecz takie zbezczeszczenie miejsca świętego i sponiewieranie starego ojca.

* **Racibórz** (na Górnym Slązku). Sąd przysięgłych skazał na karę śmierci niejakiegoś Franciszka Sciborskiego z Małej Ligoty w powiecie kozielskim. Sciborski udusił swą żonę w grudniu zeszłego roku w swem mieszkaniu, a następnie wyniósł jej zwłoki do lasku, gdzie je dnia 17 stycznia znaleziono. Zbrodnię tę popełnił w tym celu, aby się módz ożenić z dziewczyną, z którą już za życia żony utrzymywał grzeszny stósunek. Aczkolwiek padło zaraz na niego podejrzenie, poszukiwania pozostały bezowocnemi i Sciborski w czerwcu najspokojniej zawarł małżeństwo z wspomnianą dziewczyną. Dopiero gdy Sciborski z dniem 1-go lipca opuścił swe stanowisko w dominium ligockiem, sprawa się wyjaśniła. Stróż dominialny Salich zeznał przed żandarmem, że 20 grudnia w nocy spotkał Sciborskiego niosącego miech na plecach. Sciborski przeląkł się na widok stróża i chciał szybko miech ukryć, a gdy mu się to nie udało, oświadczył, że ma w miechu kartofle. Stróż jednak nie uwierzył, tylko niepostrzeżenie pomacał miech i wyczuł dokładnie członki ludzkie. Nazajutrz rano powiedział Sciborskiemu w oczy, że zamordował swą żonę, i Sciborski przyznał się też do tego, ale zarazem zagroził mu, że go zabije, gdyby go wydał i dla tego Salich milczał, aż Sciborski stracił miejsce i wywędrował. Oskarżony nie przyznał się do winy i zarzucał świadkom, że kłamią, ale mu to nic nie pomogło; dowody winy były aż nadto jasne. Wyrok przyjął spokojnie, mrucząc pod nosem niewyraźnie.

* **W Berlinie** na wyścigach psów urządzono pomiędzy innemi także wyścig z łakociami tj. że, na torze wyścigowym porozkusie i nie patrząc na przysmaki, dalej ścigać się będą. Podobno większość bohaterów wyszła zwycięzko z tej próby. Kilka tylko rozpieszczonych pińczerków wolało smakołyki niż jakieś tam głupie wyścigi, nie wiedzieć po co i na co. Podobno publiczność się tak dobrze bawiła, że towarzystwo wyścigowe zamierza urządzać podobne zapasy częściej na wielką skalę.

* **Rixdorf** (pod Berlinem). Własna matka, niejaka Breunecke z Brinz Handjerychstr. oddała w ręce policyi swą 15-letnią córkę Annę, która służąc w Berlinie przy Lützowstr. okradła swe państwo, a potem zwaliwszy winę na matkę, uciekła i wałęsała się po Berlinie. Matka, która zdołała wykazać swą niewinność, spotkawszy niegodziwą córkę na jednej z ulic berlińskich, oddała ją policyantowi, który dziewczynę aresztował.

* **W Lipsku** przyaresztowano pewnego fałszerza pieniędzy, który już, jak sam wyznał, od 11-stu lat to zbrodnicze, ale donośne rzemiosło praktykował. W chwili aresztowania znaleziono przy nim 42 cynowych, galwanicznie posrebrzanych jednomarkówek. Przy rewizyi mieszkania, oprócz cyny, antynomu i aparatu do wytłaczania znaleziono także podobno całą kupkę w ogrodzie zakopanych pieniędzy. Przez jedenaście lat zdołał chyba Klotzsch kilkanaście tysięcy takich fałszywych pieniędzy pomiędzy ludzi rozrzucić. Prawdopodobnie i rodzina Klotzscha na ławie oskarżonych jako współwinna zasiądzie.

Rozmaitości.

Polski Rinaldini. Pisma warszawskie donoszą, że między Płockiem a Warszawą grasuje rabuś-pirat, nazwiskiem Głowacki, przypominający romantycznych rabusiów Byrona. O nocnej porze podpływa on na łódce do berlinek, wspina się na pokład i z rewolwerem w ręku ograbia szyprów aż miło. Niekiedy przychodzi sam, gdy nie spodziewa się spotkać silnego oporu, zazwyczaj jednak przybywa z bandą, niewielką wprawdzie, lecz doskonale wytresowaną. Paniczny przestrach panuje wśród szyprów. Głowacki zjawia się jak duch, rabuje i znika, jak duch. Zdawało się kiedyś, że ostatnia jego godzina wybiła, a jednak uszedł bez szwanku. Oto podpłynął z jednym towarzyszem nocą do berlinki, w której, jak mniemał, dwóch tylko nocuje mężczyzn. Niespodziewanie jednak zastał tam grono szyprów, zebranych przy zabawie na chrzcinach. Dostrzeżono rabusiów i rzucono się ku nim. Towarzysz Głowackiego wskoczył do łódki i szczęśliwie odpłynął. Sam Głowacki jednak został ujęty, po krótkiej naradzie mocno obity i prawem lynchu wrzucony do Wisły, w tem miejscu bardzo głębokiej i bystrej. Nie zginął jednak. Wydostał się z topielisk i dobił do brzegu. Głowacki zresztą nie jest pospolitym rabusiem. Ma on podobno, jak jego włoski protoplasta Rinaldini, lub tatrzański Janosik, bardzo dobre serce i odbierając pieniądze, zostawia swym ofiarom zawsze coś na życie, na »zarybek« jak mówi. A niekiedy częstuje nawet cygarami panów szyprów i prawi komplimenta pięknym córom szyperskim, które opowiadają sobie dziwy o zuchwałym rabusiu. Między Płockiem a Warszawą kursuje już mnóstwo legend o korsarzu wiślańskim. Policya śledzi go pilnie, wytropiła już podobno wszystkie kryjówki jego. Głowacki ma podobno mnóstwo kochanek i na tej jego słabości opierają się nadzieje władzy policyjnej.

Walka ze szczurami. W Kopenhadze zawiązało się towarzystwo ku zwalczaniu — pijaństwa ? Nie! Karciarstwa ? Też nie! — ale szczurów!! które grożą zniszczeniem całego miasta. Towarzystwo to wyznaczyło 30,000 koron (jedna korona 1, 20 m.) na premię dla tępicieli tych utrapionych gryzoniów. Za każdy szczurzy ogon towarzystwo płaci 10 fen. — W przeciągu sześciu tygodni towarzystwo wykupiło 39,219 tych ozdób szczurzego plemienia. Podobno towarzystwo zamierza zawezwać władze państwowe do pomocy w tej walce.

Parcelacya

naszych dóbr **Georgenfelde,** powiat **Gerdauen**, 3200 mórg tylko pszennej ziemi z znakomitemi łąkami, powierzyliśmy naszemu administratorowi p. **Sroczyńskiemu** tamże. Na sprzedaż będą 3 folwarki 1000, 800 i 600 mórg, a potem liczne i rozmaitej wielkości parcele.

Mających chęć kupna prosimy, aby się wcześnie i osobiście do p. **Sroczyńskiego** zgłaszali.

Bank Parcelacyjny

w Poznaniu na Piekarach nr. 18.

Nasz skład

znajduje się teraz

w ulicy Gutsztackiej nr. 25.

Singer Comp.,

maszyny do szycia, Towarzystwo akcyjne.

W. Chrościelewski

w Gietzwałdzie

poleca swój wielki skład towarów **kolonialnych, cygar, wina, palone kawy** najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach. Kupując z pierwszej ręki jestem w stanie oddawać towary taniej, niż gdzie indziej.

Wszelkie towary apteczne,

ko i środki lecznicze dla bydła, koni itd., zawsze świeże i skuteczne mam na składzie.

Węgrzyn.

Przez ostatni tegoroczny osobisty zakup na Węgrzech u producentów

nabyłem **wina górno-węgierskie** (tokajskie) tylko dobre i bardzo korzystne, na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon nr. 521. **M. Janicki,** **Jopegasse nr. 22.**

Gdańs.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu i araku.

Wielki skład tapetów, rozetów, sztukowych w najnowszych wzorach, Papierów do odlepiania w różnych wzorach, **Krzyżów,** także pod szkłem, FIGUR ŚWIĘTYCH, polskich i niemieckich **książek do nabożeństwa,** Różańcy, świec, błogosławieństw domowych wielkich i małych obrazów, itd., polecam Szan. Publiczności do uwzględnienia w razie potrzeby.

A. Quednau,
mistrz malarski w Olsztynie, ulica Tylna kościelna (Hinterkirchenstrasse) 5.

Przyjmujemy na czas kampanii

robotników

płacimy podróż i gwarantujemy za 2 – 2½ m. dziennego zarobku.

Cukrownia „Union",
Rybitwy (Georgenburg) pod Pakością.

Wyszedł z druku podręcznik

Książkowość pojedyńcza

dla kupców i przemysłowców. Do wykładów, nauki i praktycznego użytku opracował **Teofil Preiss** nauczyciel handlowy i rewizor ksiąg w Poznaniu. Dział teoretyczny i praktyczny po 1 m. razem 2 m. **Do nabycia: w Księgarni Polskiej w Poznaniu Hotel de France** dla zamiejscowych z dołączeniem 10 fen. na porto.

Dla Towarzystw przemysłowych i rzemieślniczych odpowiedni rabat przy odbiorze większej ilości **wprost od wydawcy ul. Wiedeńska 1.** Osobne wydanie niemieckie także do nabycia.

Owca

biała, nieogolona z białą czupryną zaginęła mi we czwartek. **Jozef Knifel** w Szomwałdzie.

Mieszkam teraz w domu kupca **Juliusza Lewin** przy rynku. Wchód od strony ewangielickiego kościoła.

H. Brieskorn,
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Mieszkam teraz
ulica Warszawska nr. 62,
u kupca **A. Lewin.**
Barth, komornik sądowy.

Sprzedaż posiadłości.

Moją posiadłość w **Przykopie,** składającą się z 240 mórg roli, w tem łąki i las, chcę z wolnej ręki sprzedać w parcelach. Termin wyznaczony jest na **poniedziałek, 2-go października rano o 8-mej** na miejscu, na który mających chęć kupna zaprasza

Spiża z Przykopu.

Szuka się kupna lub wydzierzawienia

karczmy

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk **trumien metalowych i drewnianych,** wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Odebrałem cały wagon

naczyń emaljowanych

modro i biało i polecam węborki do wody, dzbanki, miski, garnki i t. d. po jak najtańszych cenach.

A. Lubowski.

Polecam:

cukier	za	funt	28	fen.
farynę	„	„	27	fen.
mydło zielone	„	„	17	fen.
cykoryę	„	„	18	fen.

jako i wszelkie **towary kolonialne** po jak najtańszych cenach.

S. Flatow,
Olsztyn, ulica Prosta 23.

Uczniа

w nauku **piekarstwa** przyjmie natychmiast

J. Wróblewski,
mistrz piekarski w Olsztynie ulica Górna.

Uczniа

w naukę **piekarstwa** przyjmie

Abraham,
mistrz piekarski w Olsztynie, ulica Prosta 18.

Kuźnia

i statki kowalskie są do wydzierżawienia **J. Lehnardt** w Szombruku.

Odebrałem świeżą przesyłkę bardzo pięknych

śledzi

polecam sztukę po 5 fen.

A. Lubowski.

Nabyłem świeżo bardzo dobry

olej

siemienny i polecam litr po 50 fen.

A. Lubowski.

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie zaraz

Fr. Weihs,
mistrz kowalski w **Mokinach**

Nadleśnictwo Purda szuka

dziewczyny

do kuchni na 120 marek rocznie, trochę napiwku i dobry podarunek na gwiazdkę. Także

kuczera

przyjmie za wysoką płacą.

Wina czerwone

od 50 fen. za flaszkę poleca **P. Hirschberg** w Wartemborku.

---

2 uczni,

z dobremi wiadomościami szkólnemi, mówiących po polsku i po niemiecku, przyjmę zaraz do mego składu towarów kolonialnych.

A. Black.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie Allenstein G. Pr.)